



SKAWY
CZASOPISMO
POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

LWÓW

POZNAŃ

TORUŃ

Nr. 10 (L. b. 260)

GRUDZIEŃ 1931.

Tom XVII.



archiwum
harcerskie.pl

Druchny i Druhowie!

Nie posyłamy Wam z numerem świątecznym dorocznych konwencjonalnych życzeń: „Wesołych Świąt” — ale łamiąc się z Wami optakiem, „SKAUT” zwraca się do wszystkich hufców, zastępów i drużyn z gorącą prośbą.

Druchny i Druhowie! W dniu „Bożego Narodzenia”, w dniu przegromnej miłości ogarniającej wszechstworzenie, niechaj nikt z Was nie zapomni o tych biednych nieszczęśliwych dzieciach, które w dniu tak uroczystym i świętym dla wszystkich dzieci, nie będą miały nie tylko choinki, ale nawet wieczerzy wigilijnej.

A dzieci tych dzisiaj tak dużo, tak bardzo dużo, i takie to biedne, takie nieszczęśliwe, takie opuszczone i słabe. W domu zimno i głodno; końca z końcem już matka dawno związać nie potrafi, a ojciec bez roboty — nie tylko nie ma żadnego zarobku, ale nawet widoków na zarobek — bo światowy kryzys ekonomiczny zatacza coraz większe kręgi i fala bezrobocia zalewa już nawet najmniej uprzemysłowione kraje.

I dlatego zwracamy się z apelem do wszystkich zastępów i drużyn, aby zamiast tradycyjnych „optatków” urządziły w tym roku „wigilję dla ubogiej dziatwy”, albo, gdy na wigilję już będzie zapóźno „optatek dla dzieci bezrobotnych”. Niechaj każdy w zastępie zawiąże sobie węzeł na chustce i niech cały zastęp potąd go nosi, dopóki niespełni „dobrego świątecznego uczynku”.

W dniu, w którym kruszeją serca najbardziej oschłych, skąpych i samolubnych ludzi (czytajcie tylko opowieści wigilijne Dickensa), nie mogą pozostać zimne serca harcerek i harcerzy.

Druchny i Druhowie! Zabawmy się w czasie świąt w aniołków i nieśmy „gwiazdki” tam, gdzie ich braknie. Bo „Oplatek drużyny” — to zacieśnianie węzłów przy bratnim płomieniu ogniska. Nie ganimy tego, owsem cenimy ciepło i czar ognisk skautowych, ale chcemy Wam tylko przypomnieć, to o czym pisał Lewicki w jubileuszowym numerze „SKAUTA”, że dopiero dwa kroki za ogniskiem zaczyna się prawdziwe życie, to życie, w które każdy z nas iść musi, to życie o którym przypominają nam węzeł na chustce.

REDAKCJA.



BÓG SIĘ RODZI...!

Wieść radosną aniołowie
przynieśli naszym drużynom:
„Bóg się rodzi — hej druhowie,
wielka to dla nas nowina!”

Jasna gwiazda zajaśniała
dla harcerek i harcerzy,
a Słowo Ciałem się stało;
w żłóbku mały Jezus leży!

Podnieś rączkę Dziecię Boże,
pobłogosław nas harcerzy;
serca młode Ci otworzym,
w moc Twą świętą wszyscy wierzym,

Służymy Ci życiem całym,
wszystkimi swemi siłami,
a Słowo stało się Ciałem
i mieszkało między nami.

Jaro.

W KRĘGU OGNISKA.

Jubileuszowy numer *Skauta* wywołał wielkie zainteresowanie wśród harcerzy. Do redakcji napływają z różnych stron listy i głosy z oceną i krytyką, często ze słowami uznania i zachętą do dalszej pracy. Między innymi otrzymała redakcja także listy od długoletniego redaktora *Skauta* p. dyr. Kucharskiego, oraz byłego kilkunastoletniego sekretarza redakcji dha inż. Przybysławskiego. Pochwała z tej strony jest tem cenniejsza, że pochodzi od tych, którzy pismo nasze niegdyś redagowali i znają dobrze warsztat i teren pracy — trudności wydawnicze i finansowe.

Nie omyliła się również redakcja pisząc w artykule wstępnym, że niewątpliwie nad niektórymi artykułami, zawartymi w numerze jubileuszowym rozwinię się dyskusja w gromadach harcerskich. Najwięcej komentarzy wywołują artykuły Lewickiego: „Dwa kroki za ogniskiem“ i Kunstmanna: „Sam na sam z prawem harcerskim“. Ale i inne nie pozostają odtogiem.

Rozpaliśmy więc duże ognisko i prosimy wszystkich do kręgu na przyjacielską, dyskusyjną pogawędkę. Każdy może zabierać głos. Prosimy i słuchamy.

Druchna A. S. ze Stanisławowa zaczyna:

Dawniej a dzisiaj.

(Echo głosu harcerki).

Kwestią przyzwyczajenia, a może mody, jest wyszydzenie dawnych czasów, obyczajów, wychowania i t. p. Nie zdajemy sobie zapewne sprawy, że za jakieś 100, 200 lat, a może wcześniej (napewno wcześniej, przyp. zecera) nasi następcy będą nas uważać za indywiduala równie niemądre i znajdujących w nas „moc śmiesznych cech i nawyków“.

Nie czynimy więc drugim, co nam niemiło. — Popatrzmy na przeszłość okiem optymisty, a nie pesymisty, a wtedy znajdziemy tam wiele dodatnich momentów i kobiety nie tylko z buzią w ciup, lecz także na koniu, a nawet z bronią w rękę.

Prawda, że kobiety wykształcone miały tylko encyklopedję w głowie, lecz „nieodrazu Kraków został zbudowany“, nieodrazu metoda nauczania była idealna, a i dzisiejsza wymaga wielu udoskonaleń.

Ciocie przywitki nieraz przydałyby się naszym dziewczętom, szczególnie gdy na obozach wyzywiają się wszelkiej ogłady towarzyskiej.

I jeszcze jedno — kalosz! One również przydałyby się harcercem, które często lekceważą swoje zdrowie, uważając, że swetery (nie mówię już o kaloszach i parasolach) uwłaczają ich „wysportowanej harcerskości“.

Takie jest moje zdanie, nie wiem, czy podziela je inni, lecz sądzę, że przeszłość istnieje nie dlatego, by ją wyszydzać, lecz by się z niej uczyć.

Tak pisze A. S. ze Stanisławowa, a inne druchny co na to?

WŚRÓD NOCNEJ CISZY...

*Wśród nocnej ciszy, w cudu godzinie,
bądźmy harcerze w sercach gotowi,
gdy postyszymy wielką nowinę
śpieszmy pokłonić się Jezusowi...*

*I tak się módlmy: „Jezu nasz Panie
co dziś na nowo na świat przychodzisz,
dla Polski biednej miej zmiłowanie,
niech się w noc cudu odrodzi.“*

*Niechaj przypomni przeszłość swą jasną
i nowej słońca zapragnie chwaly,
przy której żary niezgody zgasną,
znow świat zadziwi orzeł nasz biały.*

*Gdy postyszymy wielką nowinę,
że Chrystus przyszedł na biedną ziemię
w tę noc przedziwną, cudu godzinę
prośmy: „Chrystusie, zbaw polskie plemię!“*

F. Machalski.

GAWĘDA NACZELNEGO SKAUTA ŚWIATA.

O potrzebie noszenia przepisowego munduru.

W ostatnich czasach wiele podróżywałem i niejednokrotnie spotykałem chłopców na kołach, pieszo, w koszuli z podwinietymi rękawami, w krótkich spodniach, często z włosami rozwianymi na wietrze lub przykrytymi beretem. Czy byli to skauci? Niewiem. Skoro jednak zobaczyłem jednego z nich z głową odkrytą i kapeluszem skautowym przyczepionym do plecaka natychmiast poznałem brata skauta i zatrzymałem się dla milej pogawędki.

Mundur skautowy jest bowiem „dowodem osobistym“ skauta, w którejkolwiek części świata go spotkacie.

Wierzę Wam moi Chłopcy, że o tem pamiętacie i stosujecie się do zasad Gry, nosząc prawidłowo Wasz mundur.

Czego nie powinno się robić?

Modnym jest dzisiaj chodzić z odkrytą głową. My Skauci chodzimy tak z radością na obozie. Zawiązując sobie głowy chustkami o jaskrawych barwach, najrozmaitszemi szarfami, różnokolorowemi beretami. Rozkoszujemy się swobodą bosych nóg; zostawiamy laski. — To na obozie.

Późtem jest to niedopuszczalne; szczególnie publicznie. Z porządku i zachowania się naszych chłopców publiczność tworzy sobie opinię o całości ruchu skautowego.

Nie szkodzi, że dziś „batiar“ może się ubrać w buty i paradować w krótkich spodniach i brudnej koszuli, wystrzyższy się w beret, może nawet uchodzić za skauta, taki jeden wypadek nie wywoła szkody w oczach widzów przyzwyczajonych do tego, że każdy Skaut jest zawsze prawidłowo i starannie ubrany.

Wszystcy jednak Skauci, naprawdę Skauci, winni nie tylko dołożyć starań, aby pokazać ludziom jak się prowadzi i przed-

stawia Skaut, ale także zobowiązać swych mniej pojętych kolegow do robienia tego samego. Nie znaczy to, że Skaut musi koniecznie nosić bez przerwy swój mundur, kapelusz zasadzony na głowę podczas gier i zajęć obozowych, albo gdy idzie utrudzony i zmęczony.

Natomiast wymaga się od Skauta i winno to być jego ambicją, aby wyglądał czysto i starannie, gdy reprezentuje organizację naszą publicznie. Skaut to robi jeśli ma spryt i inteligencję.

Niezapominajcie Waszych odznak.

Zdarzyło się niejednemu Skautowi, jak i mnie samemu, że przechodząc ulicami lub zwiedzając jakieś miasto, albo mnie lub więcej oddaloną wieś, spotka chłopca z przypiętą do butonierki odznaką. Zbliżając się stwierdzacie, że jest to lilijka skautowa.

Natychmiast pozdrawiacie go, podajecie lewą ręką i stolicie przed przyjacielem i bratem, który minutę przedtem był dla Was najuprzejmiej obcym. Lubię te spotkania i te objawy przyjaźni spontanicznie wyrażone i codziennie robię w tym kierunku nowe doświadczenia, a za każdym razem dzięki temu małemu znaczkowi braterskiemu.

Gdyby ten lub ów nie przykrył go do ubrania, zarówno mój młody przyjaciel jak i ja sam przeszlibyśmy jeden koło drugiego nie wiedząc, że mogliśmy być braćmi.

Ja też dbam o to aby zawsze nosić mą odznakę i mam nadzieję, że wy wszyscy, drodzy Skauci, robicie to samo.

Oznaka ta, to dowód tego wielkiego bratersstwa, z którego jesteśmy tak dumni oraz będzie dla Was tym szczegółem umundurowania, który oznacza, że jesteście „w służbie“. Czyż Skaut nie jest w każdej chwili życia „w służbie“? W mundurze czy bez munduru, czy nie jest zawsze gotów podać braterską rękę temu, który potrzebuje pomocy i oparcia.

Thumaczyl hm. Leszek Czarnik.



DZIEJE PEWNEJ DRUŻYNY.

W X-LECIE XI LWOWSKIEJ IM. JEREMIEGO WIŚNIOWIECKIEGO.

(Dokończenie).

Wreszcie nadchodzi dzień 9-go lipca 1929 r. Z naszej drużyny jedzie 14 harcerzy na Złot, a 11 na obóz wędrowny. Długi poćąg, przepłatyany ciężarowami i osobowymi wagonami zajął cały teren lwowski. Kogo tu niema? Ze wszystkich stron Małopolski zjechały drużyny, by razem odjechać do Poznania. — Po drodze zwiedziliśmy Kraków, a stąd wzmocnieni Chorągwią Krakowską wyruszyliśmy dalej. W Katowicach zgromadzoną publiczność na dworcu urządziła serdeczną owację „Orletem Lwowskim”.

W Poznaniu bagaż ładują na auto, a sami maszerują przez miasto. Ładny to był widok całej Chorągiew maszerowała ze swemi sztandarami i oznakami. — Jedenastka nie miała się czego wstydzić. Wszyscy mieli nowe mundury a maszerowali doskonale.

Teren Złotu jeszcze prawie pusty. Poza poznańską Chorągwią zaledwie gdzieś niedaleko zaczynają się wznosić maszty i bieleją płótna namiotów. Teren dla 11 druž. nie nadzwyczajny, ogromne krzewy ostów, glina i piach. Drużyna jednak tem się nie martwi. Za chwilę z ostów nie zostało śladu, a na ich miejscu wyrósł namiot, a nawet piękny kiosk i zbudowany z kawałków drzewa parkan.

A teraz co pisze kronika drużyny o wrażeniach odniesionych ze Złotu w Poznaniu: „Któżby potrafił opisać wzniesienie wrażenia, jakiego wywodzi z Poznania. Naprawdę zbyt dużo, żeby kronika mogła je w sobie pomieścić. P. W. K. przemarsz przez miasto i kwiaty padające pod nasze nogi i Prymas Polski w obozie i wspaniałe ogniska całego Złotu i goście zagraniczni i liczna rzesza publiczności zwiedzająca obóz i wiele, wiele ciekawych rzeczy”.

Dnia 23 lipca Złot skończony. Z wielkiego pola zasianego namiotami pozostała tylko ziemia no i wrażenia w duszach, które zostaną własnością każdego uczestnika na długie lata.

Po Złocie rozpoczął się obóz wędrowny. Punktem wyjścia była Kościerzyna dokąd z Poznania dojechali harcerze koleją, a teraz rozpoczęli wędrowkę pieszo do Gdyni przez Stepcze, Reboszewo, Chmielne, Kartuz, Mizachów, Miłaszewo (w Krassowki), Strupień, Poblacie, Przeloczyn, Wejherowo, Redę, Lubozin, Tytów, Zarnowiec i Prasinę położoną tuż nad granicą niemiecką, dobiegając pędem do morza i witając je słowami „czu-waj! — Poraz pierwszy zobaczyli morze,

nuż więc kosztować wodę czy naprawdę słona, czy piasek piszczy (nie piszczal, bo był mokry). Po kąpeli połączyli się z harcerzami 5-tej Lwowskiej, których tu spotkali, poszli więc razem wzdłuż brzegów morza do Karwi, stąd do Rozewi, Chłapowa, Halerowa, Wielkiej Wsi, na półwysp Helski, Chłapy, Kuźnice, Jastarnię, wreszcie Hel.

Dnia 1 sierpnia wycieczka zbliża się ku końcowi. Resztę drogi mają harcerze odbyć wszelakimi środkami lokomocji za wyjątkiem nóg. Z Hellu popłyneli statkiem do Gdyni „przez morze”. Przez dwa dni zwiedzano Gdynię i jej urządzenia portowe, a potem wojenny w Oksywiu — zapoznano się tu z wielu marynarzami Lwowiakami, z którymi następnie nawiązano korespondencję.

Dnia 3-go sierpnia odjechano do Warszawy. Tu po umieszczeniu się na kwatery i poszukiwaniu kuchni akademickiej, zwiedzano Warszawę. Wieczorem dnia 4-go sierpnia ostatecznie kończy się wycieczka i odjazd do Lwowa. Choć czasem głodno i nie zawsze wygodnie było, jednak zawsze wesoło. Nawet nadzieja wygodnego spania w łóżczkach i dobry obiadek u mamusi nie mogła wydrzeć żalu za wycieczką, która się tak szybko skończyła.

Po powrocie z obozu postanowiono sobie dwa cele do przeprowadzenia, a to: zdobyć proporzec i urządzić w następane wakacje obóz w Karpatach. Sprawę proporcja oddano Kołu Przyjaciół harc. Sami zaś postanowili zebrać fundusze na Obóz.

Komendę drużyny obejmują dh. Brzostowski, bo dh. Pis zajęty na Politechnice nie może jej wiele czasu poświęcić, obiecuje tylko swoją współpracę o ile mu czas na to pozwoli. Drużyna w tym czasie pracuje intezywnie. Zastęp I najstarszych urządził szereg pogadańek, jak: „Bogactwa materialne Polski”, „Znaczenie morza”, „Handel Polski”, „Stanowisko Mocarstwów Polski” i inne. Młodzi zaś mieli za zadanie poznać w tym roku Lwów i jego zabytki, urządzając przy tej sposobności cały szereg wycieczek do Muzeów, Kościołów, Panoram Racławickiej i t. d.

Pierwszą większą imprezą było urządzenie wieczorów św. Mikołajów w sali Sokola II, która wypełniła publiczność po same brzegi. W styczniu tradycyjny Oplatek i w rocznicę powstania styczniowego Akademia w Teatrze Małym siłami Koła Przyjaciół i harcerzy.

Z większych wycieczek wymienić należy wycieczkę do Brzuchowic, gdzie zastępy ćwiczyły się w sygnalizacji i terenoznawstwie. W międzyczasie Koło Przyjaciół przygotowywało uroczystość poświęcenia i wreczenia drużynie proporca. Uroczystość odbyła się w dniu 8 czerwca po uroczystej Mszy św. w kościele św. Elżbiety i po poświęceniu proporca, na pięknie udekorowanym boisku gimnazjalnym, w obecności licznie zgromadzonych reprezentantów Władz, delegacji drużyn harcerskich, organizacji szkolnych i licznej publiczności.

W tym też dniu odbyła się Akademia w Sokole II i Kiermasz.

Większą wycieczką, bo 6-cio dniową urządziła drużyna 22 czerwca do Dobrostan, gdzie zaprawiano się w obozowaniu i ćwiczeniach harcerskich. Na tym obozie przy ognisku pozeznał się Dh. Jasieński z drużyna, odszedł bowiem do wojska, a potem na posadę. Żaluje się nim drużyna bardzo, bo był jednym z najlepszych jej kierowników.

Dnia 5-go października 1930 obejmuje drużynę Dh. Oberc, jeden z najpracowitszych harcerzy i pracuje w tej drużynie dotychczas jako jej drużynowy. Pracę swoją rozpoczyna od wzmocnienia w drużynie dyscypliny i obowiązkowości. Jednostki nie nadające się do pracy w harcerstwie usunęto, przez co drużyna zyskała na wartości i siłę wewnętrzną.

Drużnę podzielono na 3 zastępy. Opracowano plan pracy na cały rok. Przystąpiono do wprowadzenia w czyn t. zw. „praktycznego patriotyzmu” polegającego na „wdrążaniu do oszczędności”, do kupowania wyrobów krajowych, do pomocy kolegom w naukach i t. d.

Pierwszem wystąpieniem drużyny było wzięcie udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru gimnazjalnego. Dnia 2 listopada wyrusza reprezentacja drużyny, by wziąć udział w biegu harcerskim przygotowanym przez referat wyszkolenia harcerskiego Komendy Hufca (zdobyła 6 miejsc). W ostatnich dniach listopada bierze drużyna udział w rozgrywkach siatkówki o mistrzostwo Hufca Lwowskiego, zdobywając tytuł mistrza kl. B. i przechodząc równocześnie do kl. A. W grudniu urządził druż. Wieczór św. Mikołajów.

Do szarej codziennej pracy wprowadza się wiele ułatwień dla drużyny: tablicę funkcji, regulamin i opracowywanie kroniki drużyny, która świadczy bardzo chlubnie o pracy drużynowej i jego współpracownikach. Dnia 11-go stycznia 1931 urządziła drużyna tradycyjny Oplatek. Dnia 29 stycznia uczczono bohaterów powstania stycz-

niowego, ćwiczeniami na Wólcie i modlitwą za dusze powstańców w kaplicy na Wólcie.

Dnia 8 marca urządziła drużyna wraz z Kolem Przyjaciół Kiermasz w sali Sokola II.

W okresie świąt Wielkanocnych zajeła się druż. sprzedając palm. Dnia 26 kwietnia bierze drużyna udział w wielkich ćwiczeniach Hufca celem uczczenia Patrona Skautów św. Jergego.

Dnia 3-go maja wzięła drużyna udział w defiladzie. Dnia 14-go maja w biegu harcerskim z przeszkodami. Trasa Sichów — Pryski. Bieg odbywał się na podstawie mapy. Do biegu stanęło 9 drużyn a XI-ta drużyna otrzymała 1 miejsce.

W lipcu wyjechało 6 starszych harcerzy na obóz instruktorski Komendy Chorągwi, by pogłębić „swoje wiadomości i moc sprawniej prowadzić pracę w drużynie. — W tym roku zajeła się obchodem 10-letcia swego istnienia XI-tej Lwowskiej, a wynikiem tych starań jest między innymi i odznaka, którą reprodukujeśmy.



W numerze styczniowym „Skauta” rozpoczynamy druk drugiej części scenicznej powieści skatowej:

„ŚLAD NA WODZIE”

ilustrowane rysunkami Baden-Powella.

Czytelnicy, którzy nie znają pierwszej części, a nie zadowolą się streżeniem, które poprzedzi część II-gą znajdą początek w XVII tomie „Skauta”.

F. M. USARZ.

1911 — 1931

GARŚĆ WSPOMNIENÍ OSOBISTYCH.

4. Żywiolowy rozwój skautingu.

Myśl, przeszczepiona przez Małkowskiego z obcego nam ciała i duchem narodu, została podjęta przez właściwego organizatora i najbardziej życzliwego przyjaciela Dr. Wyrzkowskiego Kazimierza, który przy pomocy chętnych i odczuwających żywo potrzebę zrucenia nowych haseł młodzieży członków grona nauczycielskiego „Sokoła-Macierzy” jak C. Pietańkiewicz, F. Kapałki, K. Zawadowskiego, M. Afanasowicza, J. Tymieckiego, H. Bagińskiego, J. Lewakowskiego, J. Lewandowskiego, T. Dąbrowskiego i Cz. Krassowskiego oraz naczelnika „Sokoła II” A. Baternaya, zmusił „Sokoła” do zajęcia się nowym kierunkiem, nadania mu pewnych realnych form, a wkońcu do roztoczenia opieki nad tym ruchem młodzieży.

Kiedy ponadto we wrześniu 1911 r. znaczna część stowarzyszeń młodzieży, zgrupowanej w „Zarzewiu” i „Eleusis”, zrozumiały istotę skautingu, uchwaliła podjąć się pracy na zasadach skautowych i wstąpiła do powstających drużyn skautowych, ruch skautowy przejął znaczną część ideologii tych związków, wyrażającej się w formie nowego, a do dnia dzisiejszego istniejącego prawa harcerskiego. Ideologię tę wnieśli — co lojalnie podkreślić mi wypada — dh. Dr. Strumiłło, Ignacy Kozielewski oraz Jerzy Grodyński, którzy równocześnie zajęli wybitne stanowiska w utworzonej Naczelnej Komendzie Skautowej.

Ta zdecydowana odmienna od wszelkich dotychczasowych pomysłów ideologia, której konieczność zrozumiał „Sokół”, a właściwie dh. Dr. Wy-

rzkowski, miała stać się podstawą rozwoju ruchu skautowego nie tylko chwilowo na Małopolskę, ale i w przyszłości na wszystkie ziemie Rzeczypospolitej. Mimo wielu podstępnych i krytycznych poczynań ludzi starej daty, którzy nie byli zadowoleni z tych nowych, a ich zdaniem niebezpiecznych prądów, ideologia ta stała się podbudką do dalszej działalności, do dalszego żywiolowego wprost rozwoju skautingu.

Zasadniczego znaczenia nabiera powstanie w tym momencie własnego pisma *Skauta*, którego pierwszy numer pojawia się w październiku 1911 r., a który głosi *credo* skautingu. Pierwszym jego redaktorem staje się A. Małkowski, a po jego wyjeździe do Anglii w początkach r. 1912 — I. Kozielewski.

Od tego czasu ruch skautowy rozszerza się na terytorjum całej Polski na kształt burzy. Nie mieścię tu na opisywanie powstania i rozszerzania się powstałych drużyn. Ciekawych odsyłam do pierwszego rocznika *Skauta*, którego przestudowanie da im obraz ówczesnej naszej pracy oraz żywiolowego rozszerzania się ruchu na wszelkie warstwy młodzieży polskiej.

Z wielkim uznaniem podkreślić jednak muszę, że wymienieni wyżej drużynowi, względnie instruktorzy stali się pierwszymi pionierami ruchu skautowego.

5. Oswajanie skautingu.

Jeżeli pierwsze objawy ruchu skautowego były ślepe naśladownictwem ruchu angielskiego, to już w początkach r. 1912 następuje pewnego ro-

dzaju rewizja dotychczasowych pojęć oraz uświelenie nagęcia przy, tych z Anglii form do naszego ducha. Poza ideologią, odbiegającą mocno od angielskiej, zjawiają się uświelenia zorganizowania również form zewnętrznych na sposób bardziej duchowi naszej młodzieży odpowiedni. Uświelenia te doprowadzają do powstania w miejsce Naczelnej Komendy Skautowej — Związku Naczelnictwa Skautowego przy Związku Sokolim, który wyznacza na stanowisko naczelnika profesora Uniwersytetu Lwowskiego Dr. Kazimierza Panka. Umiejętne ponadto powołanie w skład Naczelnictwa instruktorów, z których jedni zajęli się stroną ideową, drudzy zaś stroną techniczną, pozwoliło na utworzenie form organizacyjnych, które z bardzo małymi zmianami pozostały do dnia dzisiejszego. Za nieocenioną wprost zasługę poczytać należy ówczesnemu Naczelnictwu umiejętność i celowe wybranie z angielszczyzny tego, co było konieczne, a opuszczenie wszystkiego co zbędne i zbyt nam było obce.

6. Komisja Dostaw.

W „Sokole Macierzy” powstaje Komisja Dostaw, która zajmuje się dostarczaniem młodzieży wszelkiego sprzętu, jaki skautowi jest potrzebny w jego bytowaniu na łonie przyrody. Zjawia się szary i skromny mundur skautowy, przypominający coś z wzorów angielskich i coś z domowych. Zjawia się kapelusze skautowy angielski, zmodyfikowany jednak na sposób polski. Jedna rzecz zostaje w całości przyjęta jako odpowiadająca potrzebom chwili — to jest oryginalnie angielska laska skautowa. Czy była ona konieczna — trudno mi dziś orzec. W każdym razie nie wstydzili się jej zupełnie młodzi ni starzy, a maszerująca drużyna posiadająca jednakże laski, przedstawiała piękny widok. —

Wiele jeszcze innych sprzętów skautowych, których wymienianie tu nie będzie zbyt celowe, posiadana na składzie Komisja Dostaw, pracująca sprawnie pod kierunkiem Mikołaja Skiby, który do dnia dzisiejszego przebywa we Lwowie, zapomniany prawie przez wszystkich.

7. Pierwsza rewja.

3-ci Maja 1912 r. stał się właściwie dniem zwrotnym w historii skautingu lwowskiego. Uroczystości ogólne, które odbyły się rano, nie pozwoliły stawić się na miejscu zbrojki wszystkim skautom, to jednak przybyło ich paręset, by we własnej gromadzie uczcić pamięć tych, którzy przed wiekami chcieli lepszej dla Polski doli. Dziwna to była rewja! — Większość młodzieży była bowiem w mundurkach gimnazjalnych, niektórzy w ubraniach sportowych, a tylko nieliczna ilość (i to bardzo nieliczna) w stroju skautowym. — Instruktorzy przeważnie w mundurkach sokolich. Po obowiązkowych w takich wypadkach przemówieniach i odpiewaniu Roty, ruszyliśmy drużynami w kolumnach czwórkowych przez miasto, by po raz pierwszy w takiej ilości pokazać się mieszkańcom Lwowie Grodu. Entuzjazm, z jakim witano nas na ulicach miasta, nie da się wprost opisać! — Wycwiczone czwórki, maszerujące w takt muzyki krokiem wojskowym, surowa dyscyplina, wynikająca ze zrozumienia koniecznej karności, nadawała jakiegoś innego ducha piętnej młodzieży, na którą społeczeństwo lwowskie nie zwracało do ostatniej chwili należycie uwagi.

To też od dnia 3-go maja wzrost drużyn skautowych pod względem liczebnym podniósł się w dwójnasób. Podniosła się również obowiązkowość, karność i punktualność, gdyż i młodzież zrozumiała korzyści, jakie z pielęgnowania tych cnót może odnieść.

8. Ćwiczenia.

Ćwiczenia połowe z tych czasów ograniczają się w większej swojej części do ćwiczeń wojskowych, z małemi tylko nawrotami do ćwiczeń skautowych. Te ostatnie uwzględniały jedynie te ćwiczenia, które stawały się przygotowaniem lub uzupełnieniem ćwiczeń wojskowych. To też, gdy skauci wzięli udział w Zlocie Dorażnym Gniazd Sokolich Lwowa dnia 23 czerwca 1912 r. w okolicy Winnik, byli używani do pełnienia służby połowej zupełnie takiej samej jak drużyny sokole. Małe urozmaicenie w tych wszystkich ćwiczeniach było specjalizowanie skautów w wywiadach i powierzenie im głównych zadań w tym kierunku.

Ofiarą tych ćwiczeń stałem się i ja osobiście. Wyobraźcie sobie druhowie dzień, w którym zbiórka wyznaczona na godz. 4-tą rano odbywa się pośród gęstej mgły, opadającej na ziemię na przemian z ulewnym deszczem. Przy takiej pogodzie wyruszać z boiska Sokolego przy ul. Cetnerowskiej wzdłuż gościńca z patrolem zwiadowczym w kierunku Winnik. Pod samymi Winnikami, zaskoczeni przez tyraljerę posuwającego się na Lwów nieprzyjaciela, zmuszeni jesteście schronić się w gęste zarośla pokrzywy. Ze zdziwieniem konstatujecie tu, że szliście na szpicz jako „oko“, i że tylko sami zaszliście tak daleko, podczas gdy patrol idący za wami gdzieś po drodze wiaśki. Gdy w dodatku tyraljera sokolów-nieprzyjaciół przystanąła na skraju tych pokrzyw i zaczęła się posilać i pokrząpać różnemi smakowitościami, a wy leżąc w wysokich pokrzywach nie możecie wykonać najmniejszego ruchu, by nie dać się odkryć nieprzyjacielowi, choć czujecie głód i napływającą ślinkę, oraz burzliwie

wzrastający apetyt — musicie leżeć nadal wśród gęstego dżdżu bez ruchu od godziny 7-mej do 12-tej — to będzie wam z pewnością tak przyjemnie, jak i mnie było wówczas. Dopiero otrąbienie końca ćwiczeń o godz. 12-tej pozwoliło mi wyprostować się i zdradzić swe podwójne położenie. Byłem jednak tak mokry, że nawet pochwały za ten heroiczny czyn naszego, skąpego zazwyczaj w pochwałach, drużynowego, nie zdołały poprawić mego humoru.

(C. d. n.)

Jamboree 1933 na Węgrzech.

Otrzymaliśmy od Dr. Franciszka Molnara wiadomość, że dużo skautów węgierskich pragnie korespondować z harcerzami polskimi, celem wzajemnego poznania się. Władają oni językami: niemieckim, angielskim, francuskim i esperanto. Druhowie, którzy chcieliby jeszcze przed Jamboree zapoznać się bliżej z naszymi przyszłymi gospodarzami, zgłoszą się osobiście lub listownie do referatu węgierskiego w Komendzie Chorągwi. Skauci korespondujący ze sobą będą wybierani odpowiednio do wieku i wykształcenia. Zaleca się druhom jaknajliczniejsze zgłaszanie się, gdyż w ten sposób wypełniamy jeden z największych celów skautingu — zbliżenie narodów.

* * *

Okolo 7-ego lutego 1932 odbędzie się staraniem referatu Jamboree węgierskiego polsko-węgierski wieczór radiowy, transmitowany na wszystkie stacje polskiego i węgierskiego radia. Bliższe szczegóły projektowanej audycji zostaną podane w następnym numerze *Skauta*.

DZWONIĄCE SERCE.

(Z BOCIANICH WYPRAW).

Dr-r-r-r-r-r...

Ostrodzióbowi strasznie się dziś wstawać nie chciało. Wczoraj tak późno poszedł spać. Aaa — ziewnął przeciągle. A budzik dzwonił nielitościwie:

Dr-r-r-r-r-r...

Ostrodziób grzmotnął jaśkiem w terkocący przyrząd i obrócił się na drugi bok. Ale zaledwie się obrócił, gdy ktoś znów energicznie załopotał do drzwi:

Puk-puk-puk!

— Wlazł do djabła! — zawołał podnosząc się na łóżku. Drzwi się otworzyły i na progu ukazał się Długonogi.

— Nie do djabła, a do ciebie mości Ostrodzióbie bogi mnie przyniosły.

— Djabli cię przyniesli, nie żadne bogi i do djabła przychodzisz, bom zły jak diabeł. Spać mi nie dajecie.

— Spać? O tej porze spać? Słońce już dawno weszło na niebo...

— Słońce mu weszło? — coś takiego! W 400 lat po Koperniku jemu jeszcze słońce wschodzi. Czy ci nie wystyd? Gadasz jak ciemny naród.

— A ty lepiej, zamiast tak perorować, zerwałbyś się już raz z tego siennika.

— Siennika? — jakiego siennika? Tutaj ani krzty siana nie ma. Chyba „słomnika“ chciałeś powiedzieć.

— Et! — zaczynasz się wymądrzać na głupi temat. — Długonogi machnął lekceważąco ręką — daj mi lepiej atrament i pióro, bo muszę napisać kilka świętecznych kartek do skautów zagranicznych.

— Pióro ci dać? — chyba stółkę, bo pióra mają tylko ptaki, poduszki i pierzyny.

— Ajajaj, jakiś ty mądry — szukać drugiego takiego w całej kamienicy?

— Dom, w którym mieszkam jest z cegły nie z kamienia, więc nie nazywaj go kamienicą...

Długonogi nie wytrzymał, porwał jasiek z budzika i wyrzwał nim z całej siły w Ostrodzioba. To poskutkowało. Długonogi bocian zerwał się na równe nogi.

— Uff! — zawołał — czego ty chcesz wiaściwie?

— Chcę napisać parę kartek, a potem chcę wyciągnąć ciebie na święteczkę, powiedzmy wigilijną wycieczkę.

— Kartki sobie napisz, ale z wycieczki nici.

— Dlaczego?

— Jadę w południe na święta do domu.

— Ach! — więc i ty także. Wczoraj odjechali Cienkoszyja i zaba, dziś rano Żółtdziób i Cienkonogi — w południe znów ty jedziesz i ja sam zostaję na lodzie.

— Aaa toś szczęśliwy. Doprawdę zazdrościć ci. Długonogi spojrzal na niego jak na warjata:

— Kpisz? — zapytał smutno.

— Nie! — tylko słyszałem, że do samotnych ludzi w noc wigilijną przychodzi aniołowie.

*

Długonogi nalał naftę do primusa i zastanawiał się właśnie jaką „rybę“ kupić na wilje: śledzia, piklinga, morskalki czy szproty. Już miał się zdecydować na tłusciocdy, gdy przypomniał sobie, że nie ma opłatki. A potem, kiedy sobie uprzytomnił, że i tak nie miałby się z kim opłatkami przełamać, machnął ostentacyjnie ręką i zrzęgnął z wilji.

Nadział kapelusza na głowę, loden ściągnął irchowym paskiem i wyszedł na ulicę. Postanowił sobie uciąć taką samotną, wigilijną wyprawę.

Jeśli zalegasz z prenumeratą — płać!



Zmiercz już zapadał. Śnieg skrzypliał pod nogami. Za chwilę zabłyśnie pierwsza gwiazda na niebie i ludzie wezmą się do tradycyjnych opłatków i kutli. Z głowy szczupaka dobędą całą „mekę pańską”, zagryzą pierogiemi i łamańcem, zanucą kołędę. A on Długonogi będzie sobie szedł samotnie przez ulicę, będzie się patrzył w oświetlone okna, a serce będzie mu się w pierścich tłuc na *gloria in excelsis Deo*.

Sciemianno się coraz bardziej. Śnieg skrzypliał, a Długonogi szedł przed siebie i dumął. Myślał o moście okien, którą kiedyś tak dobrze rozumiał, a potem zaczęło mu się zdawać, że za oświetlonym oknem kryje się zawsze szczęście i wesele, a tymczasem kryje tam się często także smutek i ból. Tak, jak ciemne okna nie zawsze oznaczają ciszę i pustkę.

Z daleka doleciał go gwar i śpiew kolendników. Zrobiło mu się bardzo smutno i poczuł się okropnie osamotniony. Przypomniał sobie słowa Ostrodioba i pomyślał, że może jakiś anioł już przyszedł do jego pokoiku na samotną wigilię, ale nie zastał pana w domu.

Długonogi kiedyś wierzył w aniołki, ale dzisiaj w wieku radia i samolotów, gazów trujących i bezrobocia, w czasach Einsteina i Nurmiego — nikt już chyba w aniołki nie wierzy, nawet małe dzieci.

Chociaż... jeśli wielki urodzaj w obecnych dzwicznych czasach jest taką samą klęską jak grad — jeśli fala taniociś podrywa kredyty — to może i aniołki zaglądają do ludzi.

W tej chwili ktoś położył mu rękę na ramieniu. Odwrócił się i na lecie białego śniegu ujrzał czystą ciemną sylwetkę. Poznał oczy, takie znajome i tak badawczo patrzące na niego. I raptem wszystkie myśli stały się takie ciepłe i serdeczne, już nie był sam, opuszczony i samotny — Ostrodiób miał rację! — furda pikling i kutia,

są jeszcze anioły na świecie, choć bez skrzydeł i w ludzkiej postaci. I serce zaczęło mu bić głośno jak na *gloria* — a nawet głośniej, bo rozdzwoniło mu się w piersiach jak na „alleluja”.

*

Pałaszując smażonego karpia, Długonogi znalazł go o wiele lepszym od projektowanego na samotną wigilię tłuszciocha.

BUDUJEMY STANICĘ WE LWOWIE.

W dniu 16-go grudnia b. r. odbyło się Zebranie organizacyjne Sekcji Instruktorskiej Budowy „Domu Harcerza” we Lwowie. Postawiono działalność szeroko rozwinąć, przyczem zaaprobowano dotychczasowe czynności Lwowskiej drużyny Instruktorskiej.

Sprawozdanie: Sekcja wydała drukami „życzenia świąteczne i noworoczne” na początek w jednym rodzaju. Kartki po 15 gr. nadają się zwłaszcza na wysyłkę skautom innych krajów.

1-sza Lw. Ż. (dłchna J. Kunze) otworzyła pracownicą krawiecką. Sukienka pierwszorzędna robota 5 zł. Część dochodu na D. H. (Nie darmo pierwsza).

17-ta Lw. M. (dh. Szuszkiewicz J.) przeznaczyła część dochodu z obnosnego bufetu w kinie „Promień” (własność T. S. L.) na D. H. Odpowiednio ogłasza to reklamą świetlną z ekranu. (Brawo!).

18-ta Lw. M. (dh. A. Kryza) ofiarowała na D. H. część dochodu z wieczoru św. Mikolaja. 10 zł. (Dziękujemy).

7-na Lw. M. (dh. B. Paluch) sprzedaje pocztówki świąteczne, mając nadzieję z dochodu zakupić „dolarówkę”. (Mamy też taką nadzieję i już się cieszymy).

Dh. Gnatowski złożył 1 zł.

Sekcja I. B. D. H. na swem zebraniu organizacyjnym ufundowała „budowlaną” pożyczkę.

Ze skarbonkę umieszczonych w lokalach Komend Harcerskich w ciągu tygodnia wpłynęło 8*67 zł.

Imni złożyli 14*62 zł.

Dh. Hibił St. Komendant Chor. obiecał rozwinąć działalność na terenie Kolonijmy.

Dh. Szuszkiewicz R. już zaczął na Zniesieniu.

Dziś jest razem 2687*46 zł, oraz 2 pożyczki premjowe.

Kruczy Wilczur.



INDJANKI XX WIEKU.

(Dokończenie).

W wigamie u Długasów znajdują się pomyslowe stoły, łoża, półki, a nawet wygodna „puchowa” kanapa, sporządzona z łatek siemienia i poduszek. Za totem Długasom służy wspaniały „indjanin” zrobiony z patyczków. Sąsiedami Długasów są Wilki, które choć za zadanie sobie wzięły ćwiczyć się w wyszukiwaniu tropów, jednak nie zapomniały o urządzeniu swojej Wilczej Jamy.

Choć wszystkie szczerpy uzgadziły się ładnie i pomyslowo, to jednak Wilcza jama specjalnie przypadła nam do gustu. Wilki bowiem prócz takich lub podobnych urządzeń, jak były w innych wigwamach, chcą widocznie wygodnie radzić — gdy zajdzie tempo potrzeba o losach szczerpy, urządziły przemyślny krąg.

Podobno wzrost niesamowity widok uderza każdego, kto odważy się do Wilczej Jamy wejść o późniejszej porze, gdyż już jest ciemno. Oto na przestrzeni prawie jednej trzeciej Wilczej Jamy, rozsiadły się obrzydliwe stworzenia, jakieś polipy, osmornice, całe polyskujące w mroku. Jest to właśnie ten krąg Rady przemysłnie sporządzony z korzeni drzew.

Ponieważ powierzchnia pnia jest nadpróchnalną, więc te niesamowite kształtami siedzenia przypominają osobliwe majaki i ludzkie, wprowadzają oglądającego w świat bajek, kiedyto dzięki czarodziejskim sztukom służyły człowiekowi, gwoli jego wygodzie, różne straszne stworzenia, mieszkający dna morską.

W kącie niskie rusztowanie tworzy półki, na których, prócz wielu drobniaków sporządzonych z drzewca, kory, kamienia i t. p. znajduje się biblioteczka. Nie wiem, jak wie się taki interes w języku Ko-dzu-wi-ki-ów, jednak wcale to mnie nie ciekawiło, gdyż mogłem z powodzeniem dostosować nowe wyrażenie, zresztą krótkie, zrozumiałe, a tyle mówiące — „biblioteczka”. Inż. w tem mądrości, przyjemności, a prztem ciekawych wiadomości.

Idziemy dalej, Włóczyjkje. Przed wigwamem totem, nieco śmieszny, dla nas biały, ale to tylko dlatego, że my podobnie przyrządy służące dzieciom do zabawy, zwimy kukłami. Wzociżom nato-

miast wcale z ich znaku śmiać się nie chce, wszak totem to rzecz prawie święta. Wigwam ten ma nieco odmienny charakter, więcej tu okazów mających dąć poglądn na zamiatowanie szczerpy. Włóczyjkje za specjalność swą obraly poznananie kraju.

Abdy dać obraz pracy i zagospodarowania KO-DZU-WI-KI-OW wspomnę, że nie opisałem jeszcze całego kocowizka. Przecież nie powiedziałem dotychczas nic o wigwamie Wodza „Stonocznego Serca”, dalej nie opisałem... (musiało to się inaczej nazywać, ale nie zapytałem i teraz z konieczności używam słowa „białego”) nie opisałem magazynu. Zbytina trudność posługiwania się kodzwickickimi nazwami, nie pozwala mi wymienić całego zapasu żywności, oraz wszystkich łopaty, dzęganów, dysków, pilek i innych przyborów, które wszystkie razem i każde z osobna mogłyby w wiekach średnich służyć za narzędzia tytur. Kodzwicki swoim entuzjastycznym opisem każaly mi się domyślać, że te narzędzia jednak nie służy do tytur, lecz są przyborami koniecznymi dla zdobycia przyjemności.

Może to i prawda, gdyż nawet sam znalem takiego, któremu łubanie łopatką w kamienistym gruncie, było nie przykrością, ale największą przyjemnością. Pewnie tak samo ma się rzecz z Kodzwickami, bo „ko” ich tam wii.

Prócz tego co opisałem było jeszcze coś na astroniu, co było w szczególnej łasce u całego plemienia. — Zrobione z drzewa, bardzo dziwne kształtu. Tu radaby się wędrcze każdej chwili wszystkie Kodzwicki, lecz bacznij Wódz sprawę przewidiwał i orzekł, że wstęp do tego przybytku ma po kolei każdy szczerp, ale z osobna. Jest to zupełnie tak, jak u białyń „służba”, ale biali nigdy przeważnie o służbę się nie biją.

Prócz uprawnioneo szczerpy, miała tam wstęp także jakas mała Błada Twarz, która w nocy spiała w wigwamie gospodarczym. Przynam się, że nigdybym białego nie brał ze sobą na kocowizko, będąc na miejscu Kodzwicków, bałbym się zderzyć.

W czasie naszego pobytu w miejscu, które opisałem działy się niestworzone rzeczy. Pewnie tam wywołyte się czary i rozmawia z duchami przodków. Czynnności te w każdym jednak wypadku dla otoczenia przedstawiają się ponętne, dzięki smakowitym wioniom, jakie stantąd rozchodzą się po całym kocowizku i okolicy.

*) Sąsiedztwo próchna dla organizmu ludzkiego nie jest wskazane (zwłaszcza w naniotach, gdzie się śpi). Należy tego się wystrzegać, zdaniem lekarzy.

Wprawdzie czarodziejskie sztuczki koczowaliśmy trochę zachodu, jednak zupełnie się opłacali (zwłaszcza dla nas gości), bo gdy słońce było najwyższe, wyniesiono z tej powiedzmy, że to kuchnia, ale zastrzegam się, że nie jest to taka zwykła kuchnia, gdzie dobre rzeczy się przypala... wyniesiono z tej kuchni pełne kotły, a cała brata dalej próbować, co warze są czary. Procz wielu smakoszy, były tam i ogórki, jednak już jako kwaszone kupione u Białych Twarzy, w Krakowie.

Musiłem podziwiać, że tak długo Ko-dzu-wi-ki potrafiły ogórki przechowywać, gdyż byliśmy już coś po 15-tu dniach koczowania, a ja dotychczas widziałem tylko jedno koczowisko, na którym były ogórki. Tam jednak ogórki zdolały przetrwać tylko tydzień, po nakwaszeniu, mimo że w tym wypadku ogórki kwaszono własnym przemyślem, więc powinno być czyste!).

Na początek uraczono nas kaniapkami, tak jakby potrzeba było nasze apetyty zaostrać. Potem barszcz (też potrawa indyjska) kotlety (wąpnie, czy taką „jarską” potrawę wymyślili Indianie, ale nie miałem zamiaru z tego powodu stosować bojkotu) wreszcie coś, co... na zimno można by nazwać lodami, na ciepło np. nalewką w postaci pośredniej, ani na zimno, ani na gorąco. — (Czytelniku! nazwij ten budek jak chcesz). Po jedzeniu („że” w języku Ko-dzu-wi-ki-ów), cisza co dla pełnych temperamentu Ko-Dzu-Wi-Ki-ów było prawdopodobnie najgorszą zmorem.

Zbyt krótko byłem gościem Ko-Dzu-Wi-Ki-ów, bym mógł opisać wszystkie ich zwyczaje i czynności, raczej jako oderwane epizody podam, że to co Białe Twarze zajął rozkazem tam tak wyglądało mniej więcej:

Z E W

wydany w piętnastym dniu koczowania na Buczowem koczowisku.

Wódz Stoneczne Serce wzywa swoje podległe szcypy, by... np. o zachodzie słońca były gotowe do drogi i t. d.

Ale nim zachód nadszedł, nam gościom był też już czas w drogę. — Zegnaliśmy się. Jeden z „wodzików” (nie od wody, ale od woda — znaczy tyle co zastępowy) stanął przy środku koczowiska wydał dziwny głos z siebie, czego pismem wyrazić nie można. W okrzyku przebiegało.

Ko-dzu-u-u w-iki-l-i-ł w-iki-l-i-ł w-iki-l-i-ł. Okrzyk ten widocznie był wszystkim znanym,

*) I były gorsze, ale tajemniczo wyjaśnił mi przestrode potomości. Na mniej więcej 60 ogórków nie należy dawać 3 woreczków papryki zielonej... wystarczy jeden.

to też anibyś paciorka nie zmoził, jak całe plemię stanęło karnie, gotowe na każdy nowy zwyczaj. Poszczególne szcypy stanęły gwiżdżąc ku środkowi, od swoich wigwamów. Teraz każdy szcyp zęgnął nas swoim okrzykiem. — Oczywiście myślny nie byli Ko-Dzu-Wi-Ki-om dłużni, to też okrzykiem nie było końca. — Poruszając zaś okrzyk — Ko-Dzu-Wiki zszedł chyba daleko ze Śląska, z Kresów na Kresy!



Barwa zastępu: Czarno-brązowa.

Zawołanie: Burr, burr.

Niedźwiedź brunatny, zwierzę rzadkie już w Polsce — zasługuje specjalnie na naszą uwagę, jako okaz wymierającej fauny górskiej. Niedgdyś stępnę polskie lasy mnogością niedźwiedzi, a polowania na nie były ulubioną zabawą Polaków.

Dziś żyje jeszcze w Beskidach i Tatrach, także w puszczech litewskich. W Gorganach też można go jeszcze spotkać.

Cała budowa jego ciała przystosowana jest do życia w okolicach górzystych i lesistych. Ciemnobrunatna barwa jego kudłatego futra czyni go trudno dostrzegalnym na tle skał lub gąszczy leśnych. Chód jego jest ociężały. W niebezpieczeństwie niedźwiedź potrafi się ratować szybko ucieczką. Gdy nie znajduje już wyjścia, staje na tylnych łapach i walczy wręcz z wrogiem przednimi, którymi może zmiadać człowieka lub inne grubsze nawet zwierzę. Może się też w potrzebie wspinać na drzewa i skały, dzięki mocnym łapom i zakrzywionym pazurkom.

Niedźwiedź jest zwierzęciem mięsożernym i roślinożernym. Żywi się bowiem obgryzaniem młodych pędów, owadów, jagód, dżdżownicami i owadami. Przysłowiowem stało się zamilowanie jego do miodu, które podbiera dzikim pszczołom. Jeśli zajdzie w pobliże ludzkich siedzib, porywa zwierzęta domowe, zwłaszcza owce i kozy.

W zimie „zaszywa się niedźwiedź w knieje” to jest w gęstwinie leśną i zapada w sen zimowy. Budzi się od czasu do czasu w cieplejsze dni i znów zasypia. Budzi się zupełnie dopiero z nadejściem wiosny.

Schwytany za młodu uczy się wielu sztuczek, jak tańca, wywracania koziołków i t. p.

Na Litwie, w mieście Smorgonie zajmowano się dawniej oswojeniem i uczeniem niedźwiedzi, skąd poszło powiedzenie „wychowanek smorgoński”.

Z okazji obozów wędrownych i stałych w górach — spróbujcie odszukać niedźwiedzia i zapoznać się z nim. Radzę tylko, byście się grzeźnie z „akademikiem smorgońskim” obchodzili, bo nie lubi on czasami żartować.

Mamut.

15 = 23:5.

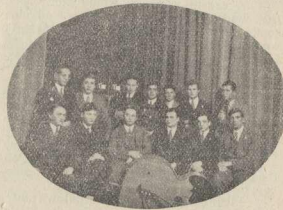
Hallo! Hallo! P. R. Lwów.

Dzisiejszy kwadrans harcerski zostaje poświęcony jubileuszowi 20-lecia 5. Lw. Dr. Harc. „Orląt”. — Tak brzmiała zapowiedź speakera w środę 25 listopada 1931 o godzinie 15-25.

Dziwny był ten kwadrans, bo trwał aż 23:5 minuty, ale i treść jego była bogata. Grała orkiestra jakiegoś smętno-wesołego intermezzo, w którym można się było doszukać wspomnień z 1911 r. (powstanie 5. Lwowskiej), wspomnień z dni grozy i chwały Lwowa

z 1918 r. (odrodzenie drużyny), a w frazie „à tempo” czuło się prawie rytm zycia drużyny w roku jej 15 letniego jubileuszu.

Po tym wstępie opowiedziano w b. ogólnych zresztą zarysach ważniejsze wypadki w zyciu drużyny od jej powstania do dni obecnych. Potem popłynęły w świat dwie piosenki. Jedna, to bajka o „Królu, księżniczce i paziu z czekolady” śpiewana przez



Fot. S. S. S. Lw.

Na zdjęciu zespół „Orkiestry mandolinistów” 5. Lw. Dr. Harc. „Orląt” pod kierunkiem Dha Genej, pregent Dh. Wanał, oraz uproszeni na występ Dh. Aleks. Szcześnikiewicza (głose) i Dh. Iwański (lutnia) po kwadransie harcerskim w P. Radio Lwów, z okazji 20-lecia 5. Lw. Dr. Harc. „Orląt” w dniu 25-go listopada b. r.

5. Lw. w r. 1929, a druga to dziarska piosenka o ulanach co szli bronić Polski.

Na zakończenie usłyszali szerokie rzesze radiostuchaczy melodyjnego poloneza i marsz odegrany przez orkiestrę 5. Lw.

Na tem kwadrans zakończono. Światło czerwone zgasło, rozległa się końcowa zapowiedź speakera o kwadransie, a my odetchnęliśmy nareszcie swobodnie. — Ale w radio niema czasu na oddychanie, więc migiem zajęliśmy miejsca na tle mikrofonu i utrwaliwiliśmy na płycie fotograficznej tę ważną chwilę dla drużyny.

S. W.

PRZEZ MOJE SŁUCHAWKI.

Hm, mam wam dzisiaj zdać sprawę z tego, co słyszałam przez moje słuchawki. Nie jest to rzecz łatwa, słyszałam bowiem dużo, bardzo dużo, bo aż 27 kwadransów. Pomyślcie 27 kwadransów, czyli 7 radio-harcerzo-godzin (czemuż uśmiechacie się ironicznie? mogą być harcerzo-dni, wiecie...). Wy zapewne i bez moich słuchawek pamiętacie, jak to i co to było, ale powtórzę tu wiede słowa „Iskier” — „Wiedzie? — no to posłuchajcie”!...

W czasie wakacji, wtedy kiedy lasy, łąki, wody ro-brzmiewały naszą wesołą piosenką czy śmiechem, każdej środy biegł do was na falach eteru harcerski sygnał ze Lwowa. Słuchaliście gawęd i słuchowisk. Gawędy były różne, a wszystkie na tematy wam bliskie. A więc: „Ochrona przyrody a obozy harcerskie”, (chciałabym pośleć coś od was na ten temat, bo z obserwacji życia waszego na obozach, niewieleś mam spostrzeżenia, ale może ja tak wszystko przez czarne widzę szkieleto?), „Uśmiechnij się!” (gdy ci ktoś zrobi na złość!!!), „Miłoścy Ojczyzny”, „Czas to pieniądza”, „Harcerskie drogi”, „Inne przyrzeczenia”.

Piękną naprawde była sierpniowa audycja poświęcona rocznicy Cudu nad Wisłą. Spowodowała ona bardzo ożywioną korespondencję, ale o tem niżej.

W czasie wakacyjnym odbyły się dwa słuchowiska: „Ranek w obozie” i „Dziady obozowe” w wykonaniu VII-mej Lw. Zeńs. Myślicie, że na tem tematy obozowe zostały wyczerpane, gdzież tam, były jeszcze „Wspomnienia z obozu XXIII Lw.” „Wspomnienia obozowe” jednej dchny z Rzeszowa, potem „Wspomnienia obozowe” dła Kuli i „Wspomnienia jednej nocy na obozie” dchny Schoenettówny.

Jak widzicie dużo wspomnień a wszystkie z obozu. Ja też jak i wy — przecież wciąż widzę i słyszę, jak wspomnacie ostatnie wakacje. Ale wiecie co, wspomnienia są dobre, jednak marzenia o tem co będzie jeszcze lepsze. Radzę wam tak: do końca roku 1931 wspomnacie sobie zdrowo, to co było, ale od 1 stycznia 1932 całą energię użyjcie na przygotowywanie do obozów

w r. 1932. Przecież z roku ubiegłym nie pojechali tamci chłopcy z waszej drużyny, a powinni byli pojechać, a pamiętacie jak to mieliście całą furę kotopów z powodu złej względnie za mało dobrej i sprawnej organizacji!...

Oboz „model 1932” musi być ocale niebo lepszy od tego z r. 1931. Ale, ale co to jeszcze słyszałam przez moje słuchawki: aha! jeszcze jedno wspomnienie z obozu Złotu w Pradze, ale to już było po wakacjach. Pozatem bardzo interesujący był djałog dchny Turkówny p. t. „Świeltica czy ciemnica”.

Poza owemi mówionemi kwadransami, było kilka naprawde ładnych „spiewanych”, dnuh Szczęśkiewiczy i „granych”. V lwow. męska, której należą się gratulacje z powodu porządnego zespołu orkiestralnego. V-ka lwowska męska obchodziła przed mikrofonem swoje 20-lecie (czekamy teraz na inne drużyny, a może inne jeszcze nie dorosły do tego wieku?).

Druga żeńska lwowska drużyna przygotowała audycję „W rocznicę Auszobozzenia Lwowa”. I tak zblizamy się do ostatnich kwadransów. — Jak Wam się podobała gawęda p. t. „Harcercz przyjacielom zwierząt”? Przy sposobności niedyskretne pytanie: czy pamiętacie o waszem skrzydlatem i czworonożnem młodszym rodzeństwie? zwłaszcza teraz w zimie.

Ostatnią gawędą było „Jamboree węgierskie”. Wasza drużyna pojedzie na pe? prawdę? Tyle słyszałam. Pozatem jeszcze czytałam. Czytałam dużo, dużo bo 60 listow nadesłanych do kwadransu w czasie wakacji. Listy są miłe, niektóre bardzo cenne dla kierownictwa kwadransów. Wśród tych listow jest sporo od osób z poza harcerstwa. Cieszymy się niemi podwójnie bo świadczą o tem, iż Kwadransie nasze są słuchane przez tych, dalekich napozór — a jednak blizkich.

Wypadałoby mi jeszcze przypomnieć Wam starym zwyczajem o adresie Polskiego Radja we Lwowie, ale sądzę — nie potrzeba bo z pewnością pamiętacie, że to ul. Batorego 6 — prawda. M. B.



W PROMIENIU KULTURY.

REKLAMUJEMY NOWY DZIAŁ „SKAUTA”!

Z Nowym Rokiem ukaże się w *Skautcie* nowy stały dział p. t. *W promieniach Kultury*. Słusznie też czytelnik pisma, bądź co bądź specjalnego, może zapytać o dwie rzeczy: Co nowy ten dział będzie przynosić i jaki jest jego związek z życiem harcerskiem, którego sprawy omawiane są na łamach *Skauta*?

Odpowiedź na wymienione pytanie jest o tyle bardziej konieczną, że *Skaut* jest pismem żywym. Wydaje się go nie po to, by leżał nieprzeczytany na stole, lub by magazynowano go w bibliotece. — Jako pismo żywe, musi być czytany, rozumiany, musi wywoływać pewien wpływ zarówno na życie całego ruchu harcerskiego, jak i poszczególnych harcerzy.

Zie byłoby, gdyby ten czy ów współpracownik *Skauta* w przerwie między swojemi zajęciami zawodowemi i naukowemi i t. p. „popelniał” artykuł na 50, 100, 120 wierszy, nie troszcząc się o dalsze jego losy. To byłaby szkodziła jednostronność, którą można określić powiedzeniem: „Mówił dział do obrazu...”

Skautowi ta jednostronność nie groziła i nie grozi; unikać jej będzie i nowo wprowadzony dział, który jak to wskazuje jego nazwa, będzie przynosił krótkie artykuły i wiadomości z dziedziny kulturalnej.

Dla wielu druchen i dnuhów określenie „dziedzina kulturalna” będzie może niezupełnie zrozumiałe i dlatego wyjaśnimy je możliwie dokładnie już w najbliższej naszej pogadance.

Ale i bez tego, uważam, łatwo można się domyślić, co zawierać będzie dział, noszący tytuł: *W promieniu Kultury*.

Wystarczy tylko przypomnieć, że każdy człowiek ma szereg potrzeb, które jak się to pospolicie określa, „są mu do życia konieczne”. Przykładowo można tu wymienić jedzenie, picie, spanie, i t. d. Ale obok tego są jeszcze inne potrzeby, bez których trudno nam jest wyobrazić sobie życie. Każdy wyliczy je równie łatwo, jak poprzednie: książka, teatr, muzyka, kino i t. d. Te (i podobne) zainteresowania człowieka, należą do rzędu zainteresowań kulturalnych; im to właśnie jest poświęcony nowy dział *Skauta*.

Harcerstwo jest, jak wiadomo, organizacją wychowawczą — co więcej, organizacją, która posiada ambicję wychowania w pełni prawdziwego obywatela t. j. członka społeczeństwa w pełni świadomego swych obowiązków i praw. Postawienie sobie takiego celu jest równoznaczne z koniecznością wychowania pełnego człowieka, t. j. jednostki uznającej wartość nie tylko potrzeb materialnych, ale i duchowych.

Skaut — będący propagatorem idei harcerskich w możliwie najszerszym zakresie — starał się zawsze o uwzględnianie na swych łamach spraw kultury duchowej, w tem przekonaniu, że zajmują one w wychowaniu harcerskiem jedno z pierwszych miejsc.

Dziś, kiedy ciasnota gotówkowa często nie pozwala na kupno czasopism w całości poświęconych sprawom kulturalnym, *Skaut* uważał za swój obowiązek zorganizowanie specjalnego działu kulturalnego. Niewątpliwie inicjatywa ta spotka się z uznaniem wszystkich czytelników i sympatyków *Skauta*.



Ze świata skautowego.

— Skauci udający się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. i do Kanady w grupach nie mniejszych niż 10-ciu otrzymują na okresach 30% zniżkę (tam i z północno-wschodniej części Rumunii, a w sierpniu 25 Skautów, przysługując 1 bilet za darmo, dla Skautmistra.

— Rok 1932 zapowiada się pod znakiem Narodowych Dzembori. W lipcu odbędą się Złoty dwutygodniowie w Norwegii i w Estonii, oraz miesięczny w północno-wschodniej części Rumunii, a w sierpniu w Holandii. Złot Rumuński, protektorat nad którym objął król Karol, będzie niewątpliwie najdłuższym z dotychczas organizowanych i zapowiada się bardzo ciekawie. Przewidziany jest cały szereg zawodów, z których przedewszystkiem wyróżniają się zawody skautów wodnych, będące eliminacją rumuńska do Międzynarodowych zawodów wodnych w Polsce. Dotychczas zgłosił swój wyjazd trzy drużyny: „Czarna Trzynastka” Włocławska do Estonii, oraz 9-ta Krakowska i Starszo-harcerska ze Lwowa do Rumunii.

— Onegdaj zmarł w Brukseli bardzo zasłużony skautmistrz Ojciec J. Jacobs. Generałny Kapelan i jeden z założycieli Baden-Powellowskiej organizacji skautowej, O. Jacobs od szeregu lat brał czynny udział w pracach Międzynarodowego Komitetu Skautowego, a wr. 1929 wybrany na członka Komitetu piastował tę godność aż do końca, zjednywując sobie ogólną sympatię i poważanie.

— Na zaproszenie Skautów. Biura Międzynarodowego w Londynie wyjedzie z Polski drużyna mieszana złożona z 25 harcerzy, aby w czasie od 30 lipca do 7 sierpnia r. p. rewizytował skautów z hrabstwa Kent, którzy zwiedzał Polskę w zeszłym roku. Koszt pobytu w Anglii wyniesie na harcerza około

70 zł plus przejazd. Przewidziane są wy-cieczki po Anglii, oraz zwiedzenie Londynu.

Chorągiew Lwowska.

— W roku bieżącym horoskopy 13-zej zółkiewskiej drużyny im. het. Żółkiewskiego na przyszłość są jak najlepsze. Rzeczka wielkiej wagi jest fakt, że po długich latach tużecznego żywota, dostała drużyna izbę w zamku, gdzie może realizować częściowo swoje plany. — Obóz dał jej kilka cwików i wiele i wiele doświadczenia.

W bliższej przyszłości drużyna urzadza obchód 20-lecia oraz kilka wieczorynek i wieczornic, o których jak i o wielu innych rzeczach napisze do Skautu.

Chorągiew Wielkopolska.

— Hufiec gnieźnieński składa się z siedmiu drużyn męskich i trzech żeńskich, liczących łącznie po 40 członków. W drużynie pozaszkolnej, istnieje zastęp starszo-harcerski „Włóczęgów”. Oprócz pomocy w pracy drużyny — „Włóczędy” pracują też społecznie nad ulżeniem dołi bezrobotnych. W tym celu wydali kalendarzyki, a dochód z ich rozsprzedaży składają na konto Komitetu walki z bezrobociem.

— Jeszcze raz harcerze dowiedli swej pomysłowości i zaradności, przebudowując starą szopę w Wólkowicach Komornych (Zagłębie Dąbrowskie) na wygodną i schludną stanicę harcerską. Jest to już drugi wypadek wyzyskiwania przez harcerzy nieużytecznych budynków gospodarskich w walce z głodem mieszkaniowym.

Chorągiew Mazowiecka.

— Żeńskie i męskie harcerstwo płockie rozpoczęło zakrojona na szerszą skalę akcję ochrony parków. Z inicjatywy drużynowych została wydana odezwa do ogółu młodzieży płockiej, nawołująca ją do racjonalnej opieki nad parkami. Odezwę tę, artystycznie wykonaną przez uczennice Państwowej Szkoły Ogrodniczej i Handlowej, zostały rozdane do wszystkich płockich szkół.

W listopadzie zorganizowano pięć pogadarek na wyżej wymieniony temat i urzadzono dnia 6 grudnia wystawę karmników w lokalu szkoły powszechnej Nr. 1. — Na wystawę przyniosła młodzież kilkadziesiąt najróżnorodniejszych karmników, roboty zarówno chłopców jak i dziewcząt. — 87 Mazowiecka Drużyna Harcerska wykonała olbrzymi karmnik, który został przekazany do użytku Państw. Seminarjum Żeńskiego.

Wśród wydawnictw.

Dr. W. Lipiński mjr. Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905—1918 r. Warszawa 1931. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. — XX+444. — Cena 13 zł. — Chcąc zrozumieć ideę Legionów Piłsudskiego w momencie wybuchu wojny w 1914 r., należy się cofnąć do lat poprzedzających wojnę, kiedy to z niesłabnącym zapalem i wytrwałością odbywała się praca nad tworzeniem i bojem wyszkoleniem organizacji wojskowych, początków tajnych, później zaś jawnych, które w większości weszły w skład Legionów.

Celem i myślą przewodnią przedwojennych związków wojskowych, oraz Legionów było, by w końcowej rozryzwe wojennej mocarstwa nie decydowały o losach Polski bez Polaków. Gotowe kadry wojska polskiego miały w tym wypadku stanowić się, z którą należałoby się liczyć. Przygotowawcze prace polskie w okresie przedwojennym nie były jednak dostatecznie znane, przynajmniej szerszemu ogółowi.

Praca mjr. Lipińskiego jest pierwszą w literaturze polskiej, która zamyka w sobie całokształt dzieł ostatnich walk o niepodległość. Przedstawiając historię wszystkich wojskowych formacji polskich, istniejących od czasu powstania państwa polskiego, obejmując okres 1905—1918 r., kolejno omawia organizację i związki przedwojenne, historię Legionów Piłsudskiego, I, II, III korpus P. O. W., dywizję syberyjską, dywizję Żeligowskiego, oraz Armję Polską we Francji.

Praca zawiera liczne fotografie z ówczesnych czasów, nie publikowane w znacznej mierze dotychczas, a które są bardzo charakterystyczne i przyczyniają się do nadania jej barwności i żywości.

Książka znajdzie się niewątpliwie w ręku każdego, kto w tej czy innej wojskowej formacji polskiej walczył, gdyż stanowić dlań będzie najdroższe wspomnienie przeżytych bojów.

Każda biblioteka powinna również posiadać tę książkę. Dziś, gdy materializm i zwiększone kłopoty dnia powszedniego rozhartowują ducha społeczeństwa, należy jak najserzej propagować dzieła, które przywołają nam na pamięć wielkie poświęcenie i wielkie bohaterstwo.

Św. Mikołaj w Administracji.

Dnia 5 grudnia b. r., widocznie w godzinach nocnych, nieurzędowych zagóścił

do naszego lokalu przy ul. Fredry L. 3 św. Mikołaj i zostawił dla dła administratora woreczek z czekoladowymi (niestety!) pieniądźmi i następującym wierszykiem:

Nie trzeba pytać kto
Właż myśli o P. K. O.
I wściecnie się krząta
Okolo „Skautu” konta —
I teraz też choć nadwierzono
Nieszczęzu nieco kości,
Trzesie grosz do Pocz. Kasy Oszczędności.

Dh. Administrator dziękując z tego miejsca dobremu staruszkowi, zwraca się równocześnie do wszystkich czytelników, aby nie zalegali z prenumeratą i wnieśli przedpłaty na rok 1932 niezapominając o jednatmu owych prenumeratorów.

Konkurs i wystawa fotografij.

Z powodu ferij świątecznych otwarcie wystawy zostaje przesunięte na dzień 18-go stycznia i trwać będzie do 22-go stycznia. Wyznacza się termin składania prac do 10-go stycznia 1932 r. Równocześnie podajemy następujący skład sądu konkursowego: Druhowie: Dżoga Ludwik, Poratyński Tomasz oraz p. Jerzy Solak, asystent Instytutu Fotograficznego Politechniki Lwowskiej.

Konkurs i wystawa ekslibrisów harcerskich.

Lwowska Drużyna Instruktorska ogłasza konkurs i wystawę ekslibrisów harcerskich (przy wystawie foto referatu wyszk. Kom. Huf. lwowskiego) na następujących warunkach:

1. Wskananie prac: Formatu, formy ujęcia ani techniki wykonania nie ograniczają się, byleby tylko podkreślono harcerski charakter ekslibrisu.

2. Sąd konkursowy będzie zamianowany przez Lw. Drużynę Instruktorską. Nagrodę stanowić będzie dzieło o wartości bibliofilskiej.

3. Wystawa ekslibrisów odbędzie się łącznie z wystawą fotograficzną w terminie i miejscu ustalonym przez referat wyszkolenia K. H. Lwów.

4. Nadstawianie prac, termin, miejsce: Prace nienakładane, na odrocenie podpisane godłem należy przysłać do dnia 31 grudnia 1931 r. pod adresem: Lwowska Drużyna Instruktorska, Lwów, ul. Fredry L. 3. Do pracy należy dołączyć w osobnej kopercie owienku opatrzoną godłem — imię i nazwisko, oraz dokładny adres autora pracy.

„SKAUT“ w prenumeracie zbiorowej 25 gr.

PROSPEKT NA ROK 1932.

Rok 1932 rozpocznie się dla harcerzy pod znakiem Złota wodnego. Na harce wodne spłyną do Polski — drużyny morskie i żeglarskie z całego świata skautowego. Będziemy gościć u siebie prawdziwych wilków morskich, starych wyjadaczy z dalekich mórz północnych i południowych, oraz młodych nieodświadczonej jeszcze wilczków, które wiatrów morskich jeszcze nie wahały i znają dopiero pierwsze arkańska sztuki żeglarskiej i smak wypraw wodnych szlakami rzecznymi w żegludzie śródlądowej.

W związku ze Złotem skautów wodnych, przygotowujemy specjalny wydruk numer *Skauta*. Zapraszamy do współpracy wszystkie polskie drużyny żeglarskie. Po wszelkie informacje związane z tym numerem prosimy zainteresowanych zgłaszać się do redakcji.

Drugim specjalnym numerem, który się ukaze w XVIII tomie *Skauta* — będzie numer puszczajński. Numer ten zainteresuje z pewnością naszych czytelników, ponieważ obrzędowość puszczajńska, motywy starostowińskie, księgi wiedzy leśnej i zwyczaje synów puszczy zdobywają sobie coraz większe wzięcie wśród drużyn. Między innymi wprowadzili te rzeczy do swoich ognisk zrzeszenia starszych harcerzy i harcerzek. Prosimy o nadsyłanie materiałów i doświadczeń z tego zakresu i zwracamy się o współpracę do wszystkich leśnych ludzi.

Poszatkem każdego numeru *Skauta* będzie przynosił wiadomości o jamboree rumuńskim (r. 1932) i Jambo 1933 na Węgrzech — a także wieści z całego świata skautowego.

Z nowych działań projektowana jest skrzynka porad dla zastępowych — prowadzona przez dha Ungeheura, drużynowego lw. druž. instruktorskiej. Dalej specjalny dział: „W promieniu drużyny” — redagowany przez Wł. Pańczaka, a omawiający w przystępny sposób najnowsze przejawy kulturalne na terenie ojczystym i światowym.

Kontynuować będziemy dalej omawianie godeł zastępów i podawać będziemy życiorysy patronów i patronek drużyn. Szereg artykułów technicznych urozmaicać będzie każdy nasz numer.

Do miłych niespodzianek zaliczyć należy II-gi konkurs literacki *Skauta*, który niewątpliwie zainteresuje tak jak pierwszy wszystkich skautowych literatów. Konkurs zostanie ogłoszony już w numerze styczniowym.

Oczywiście nie możemy tu wymieniać całego szeregu artykułów i innowacji, projektowanej nowej szaty zewnętrznej i pomysłów ilustracyjnych, odsyłamy za to wszystkim do przyszłych numerów *Skauta*, który zyskuje sobie coraz szersze rzesze czytelników i prenumeratorów.

PRENUMERATA: roczna zł 3-50, półroczna zł 1-90, kwartalna zł 1-05. Zagranicą rocznie zł 4-50. Prenumerata ulgowa dla drużyn harcerskich (płatna zgony za miesiąc, kwartał, półrocznie lub rok) przy odbiorze 5-9 egzemplarzy po 30 groszy za egzemplarz, a przy odbiorze od 10 egzemplarzy wwyż po 25 groszy za egzemplarz. — Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty

Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Fredry 3, parter. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19-20 z wyjątkiem niedziel i świąt. Konto P.K.O. Nr. 152.818.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odpow.: WIKTOR FRANTZ. — Kierownik Administr.: WLADYSŁAW WENZEL.

SPIS TREŚCI ROCZNIKA XVII.

Artykuly idowe, historyczne i gawędy.		<i>Duch Eteru</i> . Najprostszy schemat de- tektora	Str. 51
F. M. Rok jubileuszowy	1	Wł. <i>Stodkiewicz</i> . Nie ustąpimy	67
<i>Tadeusz Kleczczyński</i> . W boju o Polskę Jaskółki złotowe	2	<i>Bernard M. Mason</i> . Sztuka rzucania ar- kanem	83
List redaktora do czytelników	21	<i>Krucy Wilczur</i> . Jak zorganizować w drużynie łuczniczy	99
F. M. <i>s-ki</i> . Skauca hinduscy	23		
F. <i>Lejnowa</i> . Ułkon harcerski	28		
F. M. <i>Czego</i> się spodziewamy po Zło- cie jubileuszowym	41		
Uczmy się Esperanta	47		
F. M. Służba Polsce	61		
<i>Hala Stoesselówna</i> . Gdzie szukać słońca w tym roku	70	Godła zastępów. Nietoperz 4, Jeleni 44, Jaskółka 64, Sowa 99, Niedźwiedź 186	
W. K. Przez młode pokolenie odro- dzenie narodowe	77	Kronika.	
F. M. 20-ta nasza wiosna	78	Echa obozowe. Meridowo	12
<i>Zbigniew St. Poznań</i> i ukochaj kraj oj- czyzny	93	Z naszego życia	13, 31
Fabryka ołówków St. Majewskiego	91	Po kłocie 15, 33, 52, 73, 89, 102, 170	190
W kręgu ogniska	176	XI Walny Zjazd Z. H. P.	22
<i>Bi Pi</i> . O potrzebie noszenia mundurów	177	Kwadrans harcerski	32
Reklamujemy nowy dział	189	Nowy Przew. Z. H. P. Dr. Michał Gra- zynski	37
		Przez moje słuchawki	50, 73, 89
		„Dziewiątką” krakowska prosi o głos!	51
		<i>Krucy Wilczur</i> . Lwów w łuczniczym mie ostatni	71
Patronowie drużyn.		<i>Szajdicki</i> . Jak to było na zimowym obozie	76
Książę Jeremi Wisniowiecki	39	<i>Zbigniew St. Wycinanki</i>	82
Święta Kinga (Borczykówna)	62	<i>J. Cienkosz</i> . Gromada Star.-Harc. „Znicz”	87
		Z „Mohortowego szlaku”	94
Wiersze.		Z życia polskich harcerzy na Łotwie	98
A. <i>Sadowska</i> . Wieczorem	3	Krag wzdów	105
J. <i>Podczaski</i> . Ze wspomnień	7	W. <i>Frantz</i> . Słowiańskie Jambo	158
F. <i>Machalski</i> . Do połowego kociołka	25	Prasa czeska o Złocie i harcerzach	164
<i>Bożenna Löwenherzówna</i> . Niech płynie nasz harcerski śpiew	26	Dzieje pewnej drużyny	165
<i>Szara 13</i> . Tylko chcąc a wszystko można	46	<i>Pał Tabory</i> . Jamboree 1933 na Węgrzech	167
F. <i>Machalski</i> . Dzwony resurekcyjne.	67	Indjanki XX wieku	168
A. <i>Baumgarten</i> . W świat	79	Oboz Międzynarodowy S. E. L'u	169
F. M. Przed ołtorem	97	Budujemy stanicę we Lwowie	171
Z. <i>Kunstman</i> . Harcerze w Pradze	157	Jamboree 1923 na Węgrzech	182
B. <i>Miazgowski</i> . Czendź	186	S. W. 15 = 23-5	187
Jaro. Bóg się rodzi	175		
F. <i>Machalski</i> . Wśród nocnej ciszy	176	Konkursy. Zagadki. Rozrywki.	
		Hallo! Hallo! Konkurs jubileuszowy <i>Skauta</i>	11
Nowelki i opowiadania.		Zadania konkursowe	18, 35, 57, 75, 91
<i>Lucy Knebtelwek</i> . Z minionych lat 5, 27, <i>Ciećkiewicz Zbigniew</i> . Karnawał niedź- wiedzi	45	W sprawie konkursu	86
9, 25		Wynik konkursu <i>Skauta</i>	106
Ślad na wodzie	42, 65, 80,	Wystawa i konkurs fotograficzny 169, 191	
F. M. <i>Uszar</i> . 1911-1931 Garsc wspomnień	180	Humor . 15, 46, 58, 82, 87.	
Dzwoniące serce (z bocianich wypraw)	183		
Artykuly teoretyczne i techniczne.		Wśród wydawnictw.	
L. Cz. Jeszcze o zdobieniu swiedcie	8	17, 35, 56, 91, 106, 191.	
L. Cz. Godło. barwy i chorągwie	29	Od Redakcji . 18, 35, 47, 75, 90, 171, 174.	
<i>Turkówna Anna</i> . Krajoznawstwo w dru- żynach	48,	Nekrologi . 58, 171.	
Z księgi „Synów Puszczy”	49		
<i>Patuch Bronistaw</i> . Jak urządzić powi- tanie syny	50	Spisu treści N-ru 7-8, (Jubileuszowego) jako stanowiącego samą dia siebie zamkniętą całość — tutaj nie podajemy.	

NOWOŚCI GWIAZDKOWE WYDAWNICTWA ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

WE LWOWIE, UL. OSSOLIŃSKICH L. 11 — TELEF. Nr. 38-59.

Bandrowski Kaden Juljus:

ACIAKI z I A.

Stron 160. — Cena zł 5—

Książka, pełna młodzieńczej wery, przez którą jak nie złota przewija się ukończenie świata młodzieży. Autor zna ten świat i umie go odwrócić w swoisty mu, wysoce zajmujący sposób.

Maurin Jarecka Benigna:

Dziwi i czary mojego dzieciństwa

Stron 161. — Rycin 4. — Cena zł 8—

Doskonale zharmonizowanie rzeczywistości dziecięcej, przeżytej z wyobraźnią. Wielka żywość i urok. Wszystko w tej książce jest ożywione, ma własną duszę, tworzy czarowny świat bajki, w którym dziecko istotnie żyje.

Ostrowska Gramatyka Anna:

SMYK i URWIS

Dziwne przygody wesolej czwórki — Rycin 24. — Cena zł 8—

Pełne życia, ruchu i wesołego nastroju obrazki — oto treść tej nowej książki dla najmłodszych. Autorka, znana artystka-malarka, rozumie duszę dziecka i umie za pomocą rysunku i barwy trafić do jego wyobraźni.

Rogoszówna Zofia:

Pierścień króla Salomona

Stron 125. — Rycin 4. — Cena zł 6—

Dzieje czarodziejskiego pierścienia i przygody istot, w których posiadaniu się znajdował. Świat bajki, pełen pogody, światła i walorów pedagogicznych.

Senkiewicz Henryk:

NA POLU CHWAŁY

WYDANIE ZBIOROWE W UKŁADZIE PROF. IGNACEO CHRZANOWSKIEGO

Stron 375. — Cena zł 7-50

Na półkach księgarskich pojawił się dalszy tom zbiorowego wydania PISM SIENKIEWICZA, obejmujący NA POLU CHWAŁY. W najbliższym czasie wyjdą: WIRY oraz: W PUSTYNI I W PUSZCZY.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Najpiękniejszy i najmiłszy podarunek na „GWIAZDKĘ” jest książka ze zbioru BIBLIOTEKA ISKIER przeznaczona dla młodzieży od lat dwunastu wzwyż

Dotychczas ukazały się następujące tomy:

	C E N A	
	broszur.	w kart.
1. K. DICKENS: Małenka Dorrit	5-80	7-30
2. J. MARCINOWSKA: W upalnym sercu Wschodu	4-20	6—
3. J. H. FABRE: Szkodniki	4-50	6—
4. J. H. FABRE: Nasi sprzymierzeńcy	4-50	6—
5. B. OSTROWSKA: Bohaterski Misi	3—	4-50
6. K. CZYZOWSKI: Szalony lotnik	3—	4-20
7. B. MERWIN: Dwanaście novel	3—	4-20
8. W. SCOTT: Kwintyn Durward	5-40	6-80
10. A. PISULŃSKI: Szlakiem stonia afrykańskiego	5-50	7—
11. K. DICKENS: Dawid Copperfield	5-40	6-80
12. W. SCOTT: Falizman	3-40	5-40
13. Z. SOSNOWSKI: Życie w akwarium	5-60	7—
14. Z. URBANOWSKA: Róża bez kolców. Cz. I	6-40	7-80
15. Róża bez kolców. Cz. II	6-40	7-80
16. H. ALLORGE: Walka światów	4-60	6—
17. K. CZYZOWSKI: Jim zeglarz	4-60	6—
18. J. SIEMIRADZKI: O czym mówią kamienie	5-40	7—
19. F. A. OSSENDOWSKI: Pod polską banderą	6-20	7-80
20. F. BURDECKI: Podróże międzyplanetarne	3-50	4-80
21. J. VERNE: Wyprawa w głąb Afryki	6-80	8-40
22. J. M. DĄBROWA: Telewizor Orkisz	6-50	8—
23. F. A. OSSENDOWSKI: Wańko z Lisowa	6-40	10-40
24. J. VERNE: Tajemniczy gród w pustyni	6-40	8—
25. F. BURDECKI: Bucowa wszechświata	5-20	6-80
26. W. SZAFER: Yellowstone, kraj gorących źródeł	5-60	7-20
27. E. FOURNIER: Cuda fizyki	4-40	6—
28. ST. MALEC: Harce elektronów	4-80	6-40
29. F. A. OSSENDOWSKI: Zagroźny	5-20	6-80
30. B. BOBROWSKA: Janek w legjonach	3-90	5-40
31. M. SMOLARSKI: Przygody polskich podróżników	4-80	6-40
32. F. BURDECKI: Tajemnice Marsa	5-60	7-20
33. J. MEISSNER: Licznik z czerwona strzałką	4-60	6—
34. M. LEPECKI: Na Amazonce i we wschodnim Peru	8-20	9-80
35. S. PRZYBYLSKI: Goniec królewski	5-60	7-20
36. S. ŁOŚ: Strażnica	4-60	6—
37. J. MAKARCYK: Przez morza i dżungle	6—	7-60
38. M. JAROSŁAWSKI: Między Eufratem i Tygrysem T. I	6-40	8—
39. Między Eufratem i Tygrysem T. II	6-20	7-80
40. J. VERNE: Hector Servadac	—	—

BIBLIOTEKA ISKIEREK przeznaczona dla dzieci do lat dwunastu.

Dotychczas ukazały się następujące tomy:

1. Z. ROGOSZÓWNA: Dziecinny dwór	4-80	6-40
2. W. HABERKANTÓWNA: Smietnik	2—	2-80
3. F. A. OSSENDOWSKI: Życie i przygody małpki	6-20	7-80
4. VAMBA: Cesarz mrówek	5-60	7-20
5. F. A. OSSENDOWSKI: Mali zwycięzcy	5-80	7-40
6. Z. GÓRSKA: O księżcu Goitrydzie	7-20	8-80
7. BORNSTEINOWA i CZAPLIŃSKA: Przygody Tomka w krainie karłów afrykańskich	—	—

NAKŁAD:

KSIAŻNICA-ATLAS S. A. Lwów, Czarnieckiego L. 12
Warszawa, Nowy Świat 59

NA „GWIAZDKĘ“

NAJMILSZYM A POŻYTECZNYM I INTERESUJĄCYM PODARKIEM JEST TOMIK
Z BIBLIOTECKI P. T.:

DOKOŁA ZIEMI

Red. Dr. St. Wład

Jest to biblioteczka geograficzno-podróżnicza. Uzupełnia ona wiadomości czytelnika o życiu, zwyczajach i obyczajach narodów, skierowuje jego uwagę na przeróżne zjawiska geograficzne i zaznacza go z całą ziemią, jako siedzibą ludzką. Biblioteczka ma się stać dla nauczyciela i młodzieży ważną pomocą szkolną, dla szerokich sfer czytelników miłą i pożyteczną lekturą, stwarzającą wartości trwale w wykształceniu ogólnym.

St. Pawłowski

FRANCJA

T. I.

KRAJ i LUDZIE. — Zł 2·40

Autor podaje w tej książce istotne cechy krajobrazów i licznych krain francuskich a co najważniejsze, zwraca uwagę na związki, jakie zachodzą między krajobrazem a człowiekiem.

B. Błażek

Przez kraj słonecznych dolin i górskiej głuszy

BUŁGARJA. — T. II. Zł 5·40

Na treść tego tomiku złożyło się szereg opowiadań i wielotygodniowej podróży po Bułgarji, której krajobrazowa różnorodność, dzikość i pierwotność przyrody, nietkniętej często jeszcze ręką człowieka, daje temu, który w te strony zabłądzi, wiele obserwacyjnego materiału, a jeszcze więcej myślowego.

T. Nitman

POD REKĄ FATMY

T. III.

Zł 3·60

Interesująco, żywo i barwnie opisana podróż autora, znanego publicyisty, po słonecznym Algerze, od morza śródziemnego po pustynię i do granic Tunisu.

S. Barszczewski

NA CIEMNYCH WODACH PARAGWAJU

T. IV. — Zł 4·—

Są to wspomnienia z podróży autora po tej egzotycznej krainie, poprzedzone krótkim zarysem jej dziejów.

NAKLAD:

KSIĄŻNICA-ATLAS S. A.

LWÓW, Czarnieckiego L. 12 — WARSZAWA, Nowy Świat L. 59